

PRENUMERATA

W MIEJSCU:

rocznie rs. 3 kop. —
półrocznie rs. 1 kop. 50
kwartalnie rs. — kop. 75

Cena pojedynczego numeru

kop. 7 1/2.

Z PRZESYŁKĄ:

rocznie rs. 4 kop. 40
półrocznie rs. 2 kop. 20
kwartalnie rs. 1 kop. 10

TYGODNIK

OGŁOSZENIA.

za 1 razowe po kop. 7 za wiersz
petitu lub za jego miejsce.

za 2—6 razowe po k. 4 za wiersz.

za 7—10 razowe po k. 3 za wiersz.

Cena ogłoszeń na 1-ej stronie
podwójna.Reklamy i zagraniczne ogłosz.
po 10 kop. za wiersz petitu.

Wychodzi w każdą Niedzielę wraz oddzielnym Stałym Dodatkiem Powieściowym.

Biuro Redakcyi i ekspedycja główna w oficynie domu p. Michelsona obok Magistratu. — **Ogłoszenia przyjmują:** obiedwie księgarnie w Piotrkowie oraz wymienione obok agentury w miastach powiatowych i agentura „Rajchman i Frendler” w Warszawie.

Prenumeratę przyjmują w Piotrkowie Biuro Redakcyi i obie księgarnie w Tomaszowie rawskim księgarnia J. Mazarański — przez tego:

| | | | |
|----------------|-------------------|------------|-----------------------|
| w Częstochowie | W Komornicki | w Łasku | W. Grass. |
| w Będzinie | Janiszewski Stan. | w Łodzi | Tymieniecki Kazimierz |
| w Brzezinach | Krzemieniecki J. | w Radomsku | Dziemienowicz |
| w Dąbrowie | Tomaszewski J. | w Rawie | Myśliński Feliks |
| w Sosnowcu | Jermulowicz. | | H. Grabowski. |

PROGRAM OGÓLNEGO ZEBRANIA

Towarzystwa Dobroczynności na dzień 1 marca r. b.

Rada Towarzystwa Dobroczynności postanowiła zwołać Ogólne Zebranie Członków na d. 1 marca r. b.; na wypadek zaś, gdyby zebranie to nie przyszło do skutku z powodu braku przynajmniej połowy członków, odbędzie się nowe zebranie w dniu 15 marca r. b., na którym, stosownie do przepisu ustawy, zdecydowane będą wszystkie kwestyje jakie miały być przedmiotem narady pierwszego ogólnego zebrania, bez względu na ilość obecnych członków. — Ogólne zebranie, tak pierwsze, jak w miarę potrzeby i drugie, zasiądzie do pracy w sali Skibińskiego o godzinie 3 po południu.

Na stół ogólnego zebrania przyjdą następujące sprawy:

- 1) rozpoznanie rocznego sprawozdania czynności rady i uwag komisji rewizyjnej;
- 2) określenie sumy, przeznaczonej miesięcznie do dyspozycyi prezesa w razie nagłej potrzeby;
- 3) decyzja co do powziętych przez radę projektów w interesie Towarzystwa, tyjących się: a) nabycia nieruchomości; b) urzędzenia schroniska, w którymby potrzebujący mogli znaleźć nocleg i pożywienie; i c) dalszej egzystencji warsztatów tkackich;
- 4) Konieczność interpretacyi, czyli też uzupełnienia § 16 Ustawy przepisem, aby rada odnawiała się corocznie przez wyjście z jej składu 6 członków i wybór na ich miejsce tyluż nowych, przy pozostawieniu jednak ogólnemu zebraniu możności ponownego wybrania ustępujących z rady członków na następną 2-letnią kadencję;
- 5) ustanowienie tabliczek na drzwi mieszkań tych osób, które zapłaciwszy rs. 1 rocznie na utrzymanie żebraków, zechcą u wolnić mieszkania swe od ich natręctwa;
- 6) wybory na 3 członków Komisji rewizyjnej i 1 zastępcę na rok 1891;
- 7) wybory na 2 członków Rady i 4 zastępców.

Liczba właścicieli nieruchomości, pragnących sprzedać swą własność Towarzystwu dobroczynności w ostatnich czasach zwiększyła się. Do listy deklarantów, zamieszczonych w № 2 „Tygodnia“ z r. b., przybyli: 1) p. Pański właściciel realności przy ul. „Petersburskiej“ pod № 205, z żądaniem za nią rs. 30,000; 2) pp. Eudoxya Kamińska i L. Anfiłowa placę swe №№ 4 i 5 przy ulicy Aleksandryjskiej położone, szacują rs. 5,000; 3) p. Wyżnikiewicz proponuje kupno ogrodu, położonego przy zbiegu ulic Żelaznej i „Moskiewskiej“ za rs. 3,000; 4) p. Kański kamienicę swą w sąsiedztwie nieruchomości p. Pańskiego będącą, cenę rs.

20,000, lecz deklaracyi na piśmie nie złożył (*).

Podług opinii osoby kompetentnej, z liczby powyższych deklaracya p. Pańskiego zasługuje na poważne zastanowienie się, albowiem posesyja jego leży w miejscu pryncypalnem miasta i posiada w sobie warunki, konieczne dla rozwoju wszystkich instytucyj Towarzystwa, zwłaszcza, że bliskość od niej plantu kolei żelaznej, na którym pracują codziennie setki robotników, spowodowałyby, iż robotnicy ci, zamiast truć się w pobliskich szynkach nędzną strawą i wódką, znaleźliby gorące, zdrowe, przystępne pod względem ceny i tuż przy placie pożywienie w taniej kuchni, skutkiem czego, ta ostatnia odpowiedziałaby istotnie dobroczynnemu swemu celowi. W razie nabycia posesyi p. Pańskiego, towarzystwo musiałoby być przygotowane na dokończenie prawej oficyny i uporządkowanie budynku wewnątrz i zewnątrz, co kosztowałoby rs. 5,000 i, prócz tego, musiałoby nabyć place pp. Czerwińskiego i Rogójskiego po za posesyją tą położone, za sumę także około 5,000 rs., czyli, że nabycie posesyi tej i oddanie jej do użytku Towarzystwa, pociągnęłoby koszt około 40,000 rs.

Opinia techników wskazuje, że i posesyja p. Kańskiego byłaby również odpowiednią dla Towarzystwa; należałoby przecież dokupić do niej place p. Rogójskiego i jego sąsiada, przerobić dom i postawić różne budynki na pomieszczenie zakładów Towarzystwa.

Co się tyczy domu pana Babickiego, to przeróbka onego, wedle opinii technicznej, kosztowałaby rs. 1,000.

Otóż zadaniem Ogólnego Zebrania będzie, rozważywszy cały materiał zebrany w tej mierze przez Radę, zadecydować:

- 1) albo która z nieruchomości zadeklarowanych ma być nabytą?
- 2) albo upoważnić radę do wybrania i nabycia nieruchomości; z wskazaniem w obydwóch tych razach, z kąd fundusz na kupno ma być wzięty, lub też
- 3) wysadzić z grona swego komisję do gruntownego rozejrzenia się w materyjale, do wybrania nieruchomości, ułożenia się o szacunek, zaprojektowania przeróbek i obmyślenia funduszy, z pozostawieniem sobie ostatecznej w tym względzie decyzji, ku czemu musiałoby być zwołane nadzwyczajne Ogólne Zebranie nie później, jak w końcu marca r. b.; w przeciwnym bowiem razie, nie można od S. Jana usunąć lokatorów z posesyi, jaka ma być nabytą, a tym sposobem znów rok cały dla Towarzystwa byłby stracony.

(*) Poprzednio zadeklarowali sprzedaż swych nieruchomości następujący właściciele: 1) p. Babicki dom przy alei Aleksandryjskiej za sumę rs. 13,000; 2) p. Klotz dom № 507-b za rs. 5,000; 3) p. Zagórska dom przy ulicy Pocztowej № 550 za rs. 8,000; 4) p. Kleczkowska dom № 124-a/325 za rs. 10,000; 5) p. Popowski posiadłość na rogu alei Aleksandryjskiej i ulicy Odeskiej za rs. 27,000; 6) p. Młocki dom № 96 przy ulicy Sławiańskiej bez oznaczenia ceny; 7) p. Gołembowski nieruchomość przy ulicy „Petersburskiej“ № 222-b za rs. 18,000; 8) SS-owie Szymański realność przy ulicy Kazañskiej za rs. 9,400; 9) p. Ronthaler dom № 214 przy ulicy „Petersburskiej“ za rs. 50,000; i 10) p. Kamocki nieruchomość przy alei Aleksandryjskiej № 591/338 za rs. 25,090. (Przyp. Red.)

czajne Ogólne Zebranie nie później, jak w końcu marca r. b.; w przeciwnym bowiem razie, nie można od S. Jana usunąć lokatorów z posesyi, jaka ma być nabytą, a tym sposobem znów rok cały dla Towarzystwa byłby stracony.

Schronisko dla pozbawionych dachu, lub pożywienia, zwłaszcza w porze zimowej, jest konieczne i tylko urządzenie takiego zakładu, gdzieby potrzebujący mogli się ogrzać, posilić, a w ostatecznym razie i przenocować, da możność Towarzystwu spełnić główne jego zadanie, to jest wypowiedzieć stanowczą walkę żebractwu ulicznemu i pozwoli cieszyć się nadzieją, iż plaga ta, przy użyciu odpowiednich środków przez Radę i przy pomocy mieszkańców, z czasem w zupełności usunąć się może.

Warsztaty tkackie, po półtorarocznym istnieniu, pozostawiają wiele do życzenia; koszt ich utrzymania znaczny, a korzyści mało, bo pomimo wszelkie usiłowania rady do zachęcenia miejscowej ludności do posyłania dzieci do warsztatów na naukę tkactwa, ludność ta z niedowierzaniem patrzy na zakład i dzieci posyłać nie chce, w skutek czego, umieszczenie uczących się dziś tkactwa dzieci w odpowiednich fabrykach, kosztowałoby o wiele mniej, a dla nich przedstawiałoby znacznie więcej pod każdym względem korzyści. Co w takim położeniu począć?—ogólne Zebranie wypowie.

Wszędzie i zawsze, wszelkie zarządy z wyborów, nie ustępują całkowicie ze swego stanowiska, lecz odnawiają się co pewien czas takim sposobem, iż pewna ilość osób, wchodzących w skład zarządu, zostaje w urzędowaniu, a reszta zastąpiona bywa nowo-wybranymi. Taki system nieodzowny; albowiem, li tylko przez odnawianie, zarząd z wyborów może funkcjonować należycie, nowo-wybrani wchodzą pomiędzy wytrawnych już i obeznanych z interesami, przez co w krótkim czasie i sami się z nimi obeznają tak dalece, iż kiedy nadejdzie pora do ustąpienia z zarządu ich nauczycieli, to już i oni sami będą mogli kierować pierwszemi krokami nowo-wstępujących kolegów. Tymczasem Ustawa Towarzystwa w tej mierze nie odznacza się jasnością; § 16 zawiera przepis, podług którego co lat 2 winna być wybierana rada z 12 członków, a o odnawianiu rady ani słowa, skutkiem czego, panuje ogólne mniemanie, iż Ustawa nie dopuszcza corocznego odnawiania się rady. Żeby usunąć wszelką w tym względzie wątpliwość, oraz, żeby nie dopuścić kiedyś w przyszłości do takiego, nadzwyczaj możliwego wypadku, iż na raz jeden do Rady mogą być wybrani zupełnie nowi wszyscy 12 członkowie, którzy naturalnie znaleźliby się w zbyt drażliwym położeniu, nie wiedząc, gdzie czego szukać i jak wiaść się do czego: trzeba, żeby ogólne zebranie postanowiło, albo wyjednać u władzy dopełnienie § 16 Ustawy przepisem, iż rada Towarzystwa corocznie

przez wybór 6 członków (z uwagi na 2-letnią kadencję) odnawiać się winna, albo li też, drogą interpretacji, co zdaje się zupełnie właściwe i możebne, wyjaśnić, że tego rodzaju odnawianie się rady, z ducha prawa wynika, a w takim razie, dopełnienie ustawy byłoby zbyt czynnem.

Antyzebrańcze tabliczki gdzieindziej przynoszą znakomitą usługę społeczeństwu; z jednej strony bowiem, dają fundusz na utrzymanie żebractwa ulicznego, a z drugiej znów, uwalniają mieszkania prywatne od wdzierania się całemi hordami żebraków, częstokroć na żadną litość i wsparcie nie zasługujących. Czy środek ten u nas wyda i jakie owoce—trudno przewidzieć; to tylko pewno, że pomimo zaprowadzenia tabliczek od kilku tygodni i niesłychanie niskiej za nie ceny, dotąd zaledwie kilka osób po nie dopiero się zgłosiło.

Dzięki wątpliwości, jaką nastęrcza pojmowanie § 16 Ustawy (o czem było wyżej), w tym roku podlega wyborowi tylko 2 członków rady, a to z tego powodu, iż tyluż członków ustępuje ze swego stanowiska, a zastąpić ich niema kim, bo wybranych na ten cel w roku zeszłym kandydatów zabrakło.

Program ogólnego zebrania, jak widzimy, obfity i poważny. Miejmy nadzieję, iż w rozstrzygnięciu kwestyj, nietylko przyjmie udział więcej członków, niż zwykle, nietylko, że nie spełni pierwsze zebranie dla braku połowy przynajmniej wszystkich członków, czyli, jak to się ma w danym wypadku 66 osób, ale nadto, że wszyscy obecni będą należycie przygotowani do spełnienia swego obowiązku społecznego i dowiodą publicznie, iż przyszli na naradę po przedwstępnej dokładnej obeznaniu się z przedmiotem i z gotowością wydać taką decyzję, która będzie miała na względzie, tylko interesa Towarzystwa, a więc dobro publiczne. *St. Srzednicki.*

Z Sosnowca

(Korespondencyja „Tygodnia”).

Dotychczasowe trudności „Sosnowickiego Tow. kopalni węgla”.—Prawdopodobna zmiana prezesa.—Nadzieja uporządkowania spraw przedsiębiorstwa.—Książka Jan Zmarzlik.—Projekt szkoły froeblovskiej.—Materiał dla „Kur. Świątecznego.”—Tutejsze drogi.—Okazyja dla naszych fabrykantów.—Na co się oburzamy i co zrobić należy.

W poprzedniej korespondencji naszej uczyniliśmy wzmiankę, iż nowo zorganizowany zarząd „Sosnowickiego Akeyjnego Towarzystwa kopalni”, w przeprowadzeniu swych planów ma do zwalczenia tysiączne trudności, które niestannie gromadzą się i piętrzą. Prawdopodobnie sporo jeszcze czasu upłynie, zanim wszelkie nieporozumienia w łonie zarządu usunięte zostaną wraz ze zmianą urzędników i, zaunb ta nader skombinowana maszyna, wprowadzająca w ruch owo wielkie przedsiębiorstwo przemysłowe niwecko-zagórskich kopalni otrzyma bieg prawidłowy i racjonalny kierunek. Tymczasem, już blisko trzy tygodnie temu jak doszła nas wiadomość, że pan Michał Karnicki, prezes tegoż Towarzystwa, zrzekł się pełnienia swoich obowiązków z powodu niestannych trudności, jakie napotykał na każdym niemal kroku przy organizacji tego przedsiębiorstwa. Kierunek interesów towarzystwa znajduje się obecnie, jak wiadomo, w ręku komisji, w której skład wchodzi pp. Paweł Wassal, Daragan—dyrektor kolei Nadwiślańskiej, D. Rozenblum, E. Herbst, M. von Johnston, H. Mativa, oraz hr. Montviel. Prawdopodobnie p. Herbst, na ogólne żądanie, przyjmie na siebie obowiązki prezesa i postara się zaprowadzić na kopalniach ten ład i porządek, z jakiego słyną Scheiblerowskie fabryki w Łodzi. Dotychczas jeszcze biuro kopalni sosnowickich znajduje się w Katowicach, gdzie rządzi poprzedni dysponent p. Schröter, we-

spół z nowomianowanym dyrektorem p. Surzyckim. W p. Surzyckim pokładamy nadzieję, że zdoła on z czasem wyrugować zład obcy, a wrogi nam żywioł, który zbyt rozpanoszył się w tych instytucjach; są np. na kopalniach dotychczas jeszcze tacy urzędnicy, którzy najmniejszego nie mają pojęcia ani o polskim, ani o rosyjskim języku, chociaż powinni z urzędu załatwiać ekspedycję krajową. Wielki już czas, zaiste, położyć kres takim anormalnościom, jak położony został nareszcie kres strejkowistycznemu. Co się tyczy tego ostatniego, zaznaczamy, iż górnikom zadość uczyniono w ten sposób, że ściśle płaca nie została każdemu z góry raz na zawsze wyznaczoną, lecz waha się między czterestoma a dwudziestoma kopiejkami od wydobycia pięciokorcowego wózka—co zależnym uczyniono od mniej lub więcej podatnego miejsca, w którym górnik chwilowo pracuje; inżynier Karwaciński, który nietylko po sławnym, ile osławionym p. Bongareie pełni obowiązki inspektora górniczego, osobiście sprawdza roboty podziemne, wyznacza i kontroluje płacę, ku powszechnemu zadowoleniu robotników. Obowiązki zaś nadztygara pełni czasowo jeden ze zdolniejszych i starszych sztygarów p. Zonek. Czy wybór ten był porządnym przez robotników, tego rozstrzygnąć obecnie nie będziemy. Kilku innych sztygarów, którzy poprzednio już pełnili swoje obowiązki, pozostało i nadal na swoich stanowiskach.

Gdy już mowa o zaszyłych lub zachodzących niestannie zmianach i nowościach na Niwce, godzi się zaznaczyć dodatnią działalność księdza tamecznego, Jana Zmarzlika, który z końcem roku poprzedniego został tam przeniesiony z Siewierza. Jestto stanowisko nader ważne i odpowiedzialne, a światły i energiczny ksiądz wiele dobrodziejstw wyświadczyć może naszemu ludowi robocznemu, starając się możliwie podnieść poziom jego moralności, co też istotnie już teraz częściowo spostrzedz i uczuć się daje. Ks. Zmarzlik krząta się również energicznie koło rozszerzenia obecnego drewnianego kościółka oraz zapewnienia bytu trwałego miejscowej szkółce elementarnej, (o której w poprzedniej naszej korespondencji wspomnieliśmy), zachęcając robotników do składek dobrowolnych oraz do posyłania dzieci swych do tejże szkoły. Nie napróżno też Sosnowiec zazdrości obecnie Niwce tego kapłana, trzymającego się zasad tolerancji, pokory, przebaczenia i łączącego wzniosłą teorię z niemniej pięknymi czynami. Przyjemnie też nam zaznaczyć, że szkołka w Niwce zyskała w nim szlachetną i tak niezbędną podporę. Nie mniejszą przyjemność sprawia nam nowina, że w Sosnowcu krzątają się koło założenia szkoły froeblovskiej; widocznie ziarno, rzucone poczciwą dłonią p. Rocha w „Tygodniu”, poczyna już kiełkować. Niechaj tylko inicjatorowie się nie zrażają i nie zniechęcają pewną obojętnością, na jaką z początku natrafic będą zmuszeni. Gutta cavat lapidem: powolne, a wytrwałe zdążanie do celu uwieńczy bezwarunkowo ich pracę piękną i dla wielu pożądanym rezultatem, wywalczając szkółce uzasadnione prawo obywatelstwa.

Takiegoż prawa obywatelstwa odmawiają mieszkańcy sąsiadującego z nami Będzina swojej własnej straży ochotniczej! Zamierzają bowiem obecną straż ogniową rozwiązać, ponieważ... nie posiada ona ani sikawek, ani bosaków, ani wogóle żadnych narzędzi ratunkowych; natomiast pragną utworzyć nową straż ochotniczą i dać jej do pomocy 20 stałych ludzi, utrzymywanych kosztem miasta...

...W jak oplakanym stanie znajdują się obecnie drogi nasze, przechodzą wszelkie pojęcia; zwłaszcza drogi, prowadzące do kopalni są prawie nie do przebycia. Czyby kto przypuszczał, że, jadąc ładem, może doznać literalnie skutków choroby morskiej?

Czy, pomimo to, pomyślimy z wiosną o naprawie dróg—wielka to, bardzo nawet wielka kwestyja, gdyż sama osada nasza, oraz wszelkie drogi do niej prowadzące są już wybrukowane, ale... najlepszymi tylko chęciami, z czego i piekło słygnie. Za to opinij powszechnej głosi, że Sosnowiec sławny jest rzeczywiście ze swoich nietyłe wzorowo urządzonych, ile świetnie prosperujących zakładów fabrycznych. Jeśli tak—to nastęrcza się teraz doskonala sposobność wykazania zalet tutejszej produkcji jak najszerszemu ogółowi. Wiadomo, iż Warszawski oddział Towarzystwa popierania przemysłu i handlu urządził w ostatnim czasie „Stałą wystawę prób i wzorów“, cieszącą się zasłużonym uznaniem i powodzeniem. Korzyści, wypływające z tej wystawy, są tak widoczne, iż bezwarunkowo i Sosnowiccy fabrykanci i przemysłowcy pospieszą przelać na nią próby swoich wyrobów, aby świat handlowy, oraz jaknajszersza publiczność mogła je poznać nareszcie. Jestto doskonala sposobność dla ogółu, zasięgająca ścisłych informacyj o tych lub owych źródłach przemysłu krajowego i oryentowania się łatwiejszego w wyborze różnego rodzaju produktów i wyrobów krajowych. Zarząd wystawy rozelał przeszło 4000 egzemplarzy najdokładniej sformowanych katalogów po wszystkich miastach Królestwa i Cesarstwa; jest to więc jednocześnie i reklama dla wystawców. Pierwsza to tego rodzaju wystawa w całym państwie, a doniosłość jej uznano już i oceniono dostatecznie w Moskwie i Petersburgu, gdzie na jej wzór starają się urządzić podobne wystawy. Powtarzamy więc, iż niezawodnie przemysł tutejszy zajmie miejsce poczesne na wystawie warszawskiej, zyskując sobie jaknajszerszy rozgłos w świecie handlowym, na czem każdemu fabrykantowi zależeć powinno; słyszeliśmy nawet, że Zarząd zjednał już sobie w Sosnowcu korespondenta-pośrednika, który prawdopodobnie nie omieszka należycie i sumiennie wywiązać się ze swego zadania.

Oburzamy się niemało na tych, którzy mogli i powinni wybudować w Sosnowcu gmach resursowy wraz z odpowiednio urządzoną salą koncertową — a jednak nie czynią tego. Prawda! karnawał zakończył już swój żywot doczesny; bałe publiczne niezbyt tu świetne i liczne, przeważnie koteryjne lub wyznaniowe, należą już do jego historii, a w perspektywie nie nowo gospodarze ich nie zapowiadają nam na czas postny. Tem bardziej złośmy hołd należny obywatelskim zasługom tych panów, którzy, zniszczywszy nasz skromny przybytek niepretensjonalnych muz, spoczywają obecnie na zasłużonych laurach! Nasz ś. p. teatr umiał nam niejedną wieczór; dziś, aż strach pomyśleć o zbliżających się postnych wieczorach! Jestto obecnie prawdziwa pięta Achillesowa w naszym życiu towarzyskim, a jednak łatwo wynaleźć jakieś środki zaradcze. Przebudźcie się tylko z długiej drzemki panowie resursowi, a odłożywszy czasowo na stronę karty, zajmijcie się dobrem ogółu mieszkańców, w których imieniu podnoszę ten głos nieśmiały! *A. K—ski.*

Z Częstochowy.

(Korespond. „Tygodnia“)

Dwie ważne sprawy: szkoła ogrodnicza i gimnazjum realne.

Ogólne zainteresowanie się szkołą ogrodniczą, mającą powstać w Częstochowie pod kierunkiem p. Zawady, oznaczony i następnie odwołany termin otwarcia tejże szkoły, niemniej zapytania licznych aspirantów wiedzy ogrodniczej, zmusiły mnie w końcu zasięgnąć języka na gruncie, u p. Zawady.

Ukaz z r. 1884 powołał do życia szkoły

przemysłowo-gospodarcze, bądź to rządowe, bądź prywatne z zapomogą rządu. Na ten cel ministerjum dóbr państwa zamieściło w rocznym budżecie 120 tys. rubli. Program tych szkół jest pięcioletni: pierwsze dwa lata wypełniają nauki ogólne (religia, język rosyjski i arytmetyka), zaś w pozostałym 3-letnim okresie, oprócz nauk ogólnych, sadownictwo praktyczne w lecie i teoretyczne podczas zimowych miesięcy. Pragnący uniknąć kursu przygotowawczego, muszą okazać świadectwo z dwóch klas gimnazyjalnych lub ukończenia szkoły elementarnej. Liczba uczniów w każdej klasie (kursie) nie może przewyższać 50. Rok szkolny trwa od 15 października do 15 sierpnia. Kończącym taką szkołę ogrodnictwa przysługują w wojsku prawa 3-ej kategorii.

D-r Zawada, opierając się na powyższym ukazie Cesarskim, w roku 1886 wystąpił do ministerjum dóbr państwa, ze swoim projektem programu szkoły ogrodniczej i prośbą o przyznanie szkole przez niego projektowanej subsydium rządowego. Po roku oczekiwania p. Z. otrzymał z ministerjum program szkoły ogrodniczej w Tyflisie, wraz z przyrzeczeniem, że jeśli według tego programu, na warunkach przez toż ministerjum z góry określonych, zechce otworzyć szkołę, otrzyma subsydium 2,500 rs. rocznie.

Pan Zawada propozycję przyjął, czyniwszy w programie szkoły tyfliskiej odpowiednie zmiany; lecz do obecnej chwili szkoła jeszcze zatwierdzoną nie została. Ministerjum wysłało nawet delegata w osobie r. r. s. Myszenkowa do Częstochowy, w celu zbadania kwestyi na gruncie.

Zdaje się, że opinija p. delegata przychylną być musiała dla p. Zawady, skoro dyrektor departamentu, opierając się na jej motywach, przyrzekł p. Z. (w maju r. z.) wystarać się o zapomogę. W oczekiwaniu przychylniej odpowiedzi, przyszedł kierownik szkoły wynajął już dwie posesyje z ogrodami i domami, w których pomieszczeni być mają pensjonarze. Opłata od pensjonarzy ustanowiona została przez p. Zawadę na rs. 120 rocznie, od przychodnich rs. 20 jednorazowo, jako wpisowe.

Takim jest w ogólnych zarysach przebieg chwalebnych dążeń p. Zawady. Obyż te pobożne życzenia, co najrychlej faktem się stały!

Niemniej doniosłym dla naszego miasta jest projekt zamiany gimnazjum na szkołę techniczną lub realną.

P. Gubernator piotrkowski, za pośrednictwem biura powiatu zapytał mieszkańców Częstochowy, czyby się zgodzili płacić nadal 8,230 rs. rocznie, t. j. dzisiejszą zapomogę miasta dla gimnazjum, na szkołę techniczną lub realną? Ojcowie naszego grodu w odpowiedzi podyktowali do protokołu: „zgodzamy się przekazać dzisiejszą zapomogę z której korzysta gimnazjum, na rzecz przyszkół szkoły technicznej, z warunkiem jednakże pozostawienia progimnazjum 4-o klasowego na koszeie rządowym.“ W kilka dni po odesłaniu tej odpowiedzi, nadeszło powtórne zapytanie p. gubernatora: czy obywatele m. Częstochowy zgadzają się przekazać wspomniane subsydium na na rzecz szkoły technicznej lub realnej, bez warunku pozostawienia progimnazjum. Wskutek tego odbyło się powtórne, licniejsze zebranie w magistracie, na którym zapadła taka uchwała: „wobec nieprzyjęcia przez władzę szkolną warunku pozostawienia progimnazjum obok szkoły technicznej, obywatele m. Częstochowy przekazują zapomogę rs. 8,230 na rzecz szkoły realnej.“ X.

Z pod Radomska.

(Koresp. „Tygodnia“).

Zwierzyna; jej ochrona i topienie.—Obawa raptownej odwilży i trudność wywiezienia nawozu.—Podosypność zboża i ceny produktów rolnych.—Słówko o dewastacjach.

Takiej ilości śniegu, jak tej zimy, dawno nie pamiętamy. Zwierzyna, a głównie kuropatwy, giną z braku pożywienia. Z małemi wyjątkami prawie wszyscy dobrzy myśliwi, dbający o stan zwierzyny, poustawiali budki dla ochrony kuropatw i dają im odpowiednie pożywienie; lecz nie na tem koniec, potrzeba jeszcze tępic jastrzębie i prześladować łapiących na siła! W tych miejscowościach, gdzie o kuropatwach nie pomyślano, wyginą napewno wszystkie; znam i takich, którzy podjeżdżając na sankach, wystrzelali u siebie co do jednej, lecz o tych niewarto nawet wspominać, gdyż nie zaliczają się oni do prawdziwych myśliwych.

Trudno przewidzieć, czy tak obfita ilość śniegu wpłynie ujemnie, lub dodatnio na tegoroczne zbiory; można obawiać się raptownej odwilży i zjad większych zalęgów, które nie małyby nam szkód wyrządziły. Niemożność wywiezienia zimą nawozu na na tak grubą warstwę śniegu, opóźni roboty wiosenne.

Rok ubiegły nie zalicza się do lepszych: pszenica i żyto dają w przecięciu od 3 do 5 korey, a kartofle od 30 do 40 korey z morgi; jestto wydatek mniej, jak średni. Kartofle zato wciąż podnoszą się w cenie, bo kiedy w jesieni i na początku zimy płacono od 80 do 90 kop. za korzec—obecnie gorzelnie płać po 125 kop., a na targach dochodzą do dwóch rubli. Przepowiadają, że z wiosną podniesie się cena takowych do trzech rubli, lecz wówczas niewielu będzie szczęśliwych, którzyby je mieli jeszcze do sprzedania. W dodatku, w wielu miejscach kartofle ponadmarzały w kopcach, a głównie tam, gdzie przed pierwszym mrozem na dobre nie były przykryte ziemią.

Gazety wiele piszą o dewastacjach; krytykują przytem działalność władz Towarz. Kred. Ziem.—W naszej okolicy mało wiemy o dewastacjach, z powodu których poniosłoby Towarzystwo jaką stratą. Jest wprawdzie kilka majątków, dawniej zdewastowanych, lecz na tem koniec. Są majątki, gdzie gospodarstwo podupada w skutek złych interesów właścicieli, ale nie można nazwać tego dewastacją, bo z każdą chwilą pomyślniejszą, z łatwością przyjdą one do normalnego stanu. Dawniej, kiedy wierzycciele prywatni robili zajęcia na inwentarzu żywym, martwym i produktach rolnych, kiedy właściciel był w niemożności prowadzenia dalej machiny gospodarczej—bywały wypadki, że spieniężał pozostałości po wierzyccielach, a w braku czego innego, nawet budynki rozbierał. Tutaj jednak pierwsi rozpoczynali dewastację wierzycciele, właścicielowi zaś dostawały się resztki, chociaż i tych nie powinien był sobie przywłaszczać. Pomimo tego, Towarzystwo nie traciło, bo ceny ziemi były wyższe i łatwiej było o nabywców. Dzisiaj, kiedy Towarzystwo Kredytowe Ziemskie wylacza od zajęć sądowych inwentarze i produkta rolne, potrzebne do utrzymania gospodarstwa—to znając dobrze przywiązanie szlachty do ziemi, można śmiało twierdzić, że, choć z wielkimi trudnościami waleczyć będzie ona zmuszona, jednakże dalej pechać będzie i żyć nadzieją lepszych czasów nie myśląc o dewastacji. Powiedziałbym, że wogóle gazety bardzo gorliwie zajmują się instytucją Towarzystwa Kred. Ziem., a w braku lepszych artykułów, pomieszczają i tego rodzaju, jak w № 6 „Kuryjera warszawskiego.“

And. Biesick...

Z Miasta i Okolic.

Z powodu wyborów do Tow. Dobr. (Art. nadesłany). Rada Tow. Dobr. rozesała członkom Tow. sprawozdanie ze swej działalności za rok ubiegły. Słowa uznania należą się radzie, że pozwoliła wcześniej członkom Towarzystwa, zapoznać się z jego działalnością. Do sprawozdania dołączony też został spis przedmiotów, które poddane być mają decyzji ogólnego zebrania członków.

Z powodu wyjazdu, nie będą uczestniczył obojętnie w ciekawem i ważnem tem zebraniu; pozwalam więc sobie za pośrednictwem „Tygodnia“ zakomunikować kilka uwag nad rzezonem sprawozdaniem.

Przedewszystkiem zaznaczyć muszę, że Towarzystwo nie zdołało sobie wyrobić jednostajnych szematów dla sprawozdań swoich, skutkiem czego porównanie działalności towarzystwa z różnych lat jest utrudnionem.

Mam pod ręką sprawozdania z lat 1886, 1887, 1889 i 1890. Uderza w nich—pozycja: *pogrzeby ubogich*. Kiedy w r. 1886 na 26 pogrzebów wydano rs. 100, a w roku 1887 na 31 pogrzebów wydano rs. 119 kop. 50—to w r. 1889 wydano na ten cel tylko rs. 53.90, a w 1890 jeszcze mniej—bo rs. 44 kop. 50. Ilość pogrzebów nie jest wskazana.

Wsparcie pogrzebowe—to najszlachetniejszy rodzaj jałmużny; a jeśli wogóle jałmużna pożyteczną być może—to ten jej rodzaj jest i najpożyteczniejszym. Przedewszystkiem bowiem śmierć jest i pozostanie najeiższą niedolą; pomoc okazana w chwili skonu najdłużej pozostaje w pamięci rodziny zmarłego, najgłębszą wywołuje wdzięczność. Z drugiej znowu strony nie boleśniejszego nad widok pogrzebu nędzarzy! Pozostawie śmierci jej ponury majestat, otoczy ją czcią, jaka jej należy—znaczy podnieść moralnie pozostałych przy życiu. Za granicą, we Francji i Anglii, istnieją stowarzyszenia, których wyłącznym celem są przyzwoite pogrzeby nędzarzy: tam rozumieją moralną doniosłość pogrzebu! Czyżby nasze towarzystwo było zbyt oszczędnem? Tylko nadmierną oszczędnością mogą wytłomaczyć sobie zmniejszenie wydatków na pogrzeby i prosić śmiem, żeby na tę chwilę niedoli—więcej, *dużo więcej* zwrócono uwagi.

Tania Kuchnia, także wymaga objaśnień. Niżej zamieszczona tabliczka maluje jej losy.

Wydano porecj.

| w r. | Całych objadów | Zupy | Mięsa | Jarzyn | Flaków i śledzi | Chleba | Kawy i mleka |
|--------------------|----------------|------|----------------------|--------|------------------|-------------|----------------------|
| 1866 | 21,182 | 5777 | 544 | 2140 | — | 13104 | — |
| 1887 (13 miesięcy) | 17194 | 4610 | 485 | 3155 | 525 sztuk śledzi | 1463 | Cukru za rs. 5 k. 78 |
| 1889 | 12789 | 1687 | 313 | 1173 | 383 1/2 | 55 1/2 kop. | za rs. 101 kop. 76 |
| 1890 | 7642 | 1252 | 230 (mleko i śledzi) | 1127 | — | — | za 118 kw. 86 1/2 k. |

Tu widocznym jest stopniowy upadek. Kiedy w r. 1886 wydano 21,182 objady, w r. 1890 wydano ich tylko 7642. Upadek okaże się jeszcze większym, jeśli zważymy, że w r. np. 1886 samo Towarzystwo wydało na bezpłatne obrady rs. 93, a w r. 1890 aż 237 rs. 77 kop. czyli, że z miasta, po za towarzystwem—frekwencja kuchni taniej, była jeszcze mniejszą. Czemu to przypisać? Kwestyja wymaga wyjaśnienia.

Wielka szkoda, że towarzystwo, nie zakomunikowało swym członkom przygotowanych przez się projektów, w kwestyjach zwłaszcza dalszego istnienia warsztatów

tkackich i nabycia nieruchomości; zakomunikowane na posiedzeniu projekty nie będą należycie, dla braku czasu, ani wystudjowane, ani przedyskutowane.

Ela.

— **Trzeci muzyczny wieczór**, zapowiedziany przed dwoma tygodniami, odbył się, według zapowiedzi, w ubiegłą środę, 18 lutego. Słuchaczy zebrało się 300 osób, przeważnie pań.—Znane nam już z poprzednich wieczorów, panny: Leonija Jelnicka i Anna Zaleska w pierwszej części wieczorku odegrały na dwóch fortepianach „Guillaume Tell“ grand duo concertant J. Aschera op. 116, w drugiej zaś części „Invitation à la danse“ Rondo brillant Karola-Maryi Webera op. 65, aranżowane na dwa fortepiany przez F. W. Brauera.—W strannej i wykończonej grze amateerek oba utwory sprawiły należyte wrażenie na publiczności, która też nie szczędziła wykonawczyniom oklasków i bisowań; ostatnie żądanie słuchaczy nie było uwzględnione, co się tłumaczy zbyt dużą i niezasadzoną skromnością amateerek, które widocznie, nie licząc na tak zupełne powodzenie, nie przygotowały się z nadprogramowymi numerami—programowe zaś utwory, jako zbyt trudne i męczące, nie nadawały się do powtórzenia ich w całości.—Solowy śpiew znalazł na ten raz przedstawicielkę w pierwszy raz występującej na estradzie pannie Stanisławie Wojciechowskiej, która odśpiewała „Tułacza“ A. Fesca, „Pszczółkę“ Capoulo, „Wówczas i dzisiaj“ Coena i „Krakowiaka“ Niedzielskiego. Głos panny W.—to sympatyczny mezzosopran, o pełnym i metalicznym brzmieniu; bezpretensjonalny zaś sposób jej śpiewania, niepozabawiony jednak należytego cieniowania i frazowania, zjednał jej uznanie publiczności, która hucznymi oklaskami zmusiła łaskawą amatorkę do odśpiewania jeszcze dwóch ulotnych nadprogramowych numerów. Witamy w debiutantce-amatorce cenny nabytek dla miejscowych sił muzycznych.

Na całość wieczoru złożył się jeszcze, jak zwykle, męski chór pana Edmunda Gerbera, już przy pojawieniu się swem na estradzie powitany oklaskami publiczności. Chór odśpiewał „Lipe“ Schuberta, „Loreley“ Silchera, „Trąbkę Myśliwską“ tegoż, „Piosnkę żołnierską“ Dunieckiego, „Jadłospis“ i „Bednarza“. W ostatnim utworze partyję solową tenorową odśpiewali pp. Sulimierski i Sporzyński. Chór nad program odśpiewał jeszcze Poloneza z XVIII wieku, w układzie Piotra Maszyńskiego i Mazurka Nowakowskiego.—Czwarty wieczór zapowiedziany jest na 4 marca.

— **Chór amatorski.** W dniu 15 lutego, jako w pierwszą niedzielę wielkiego postu, w kościele po-pijarskim istniejący przy tymże kościele chór amatorski wykonał mszę polską G. major, Tomasza Nideckiego. W ofertyjum mszy zwrócił na siebie uwagę naszą piękny akompaniament organu (pan Benduski) w szesnastkach, na tle czterogłosowego harmonijnego chóru mieszanego. Na Benedictus odśpiewano „La passionne“ Luigi Bordése'a na trzy głosy: sopran, alt i bas; w utworze tym wysoce religijnego nastroju, partyję solową sopranową wykonała panna Emilija Goleńska, córka ś. p. Józefa Goleńskiego, założyciela chóru, istniejącego bez przerwy już blisko 22 lata. Kompozytor na ten raz miał dzielną interpretatorkę w wykonaniu swego podniosłego utworu w pannie Goleńskiej, będącej widocznie przy głosie, która odśpiewała partyję swoją z głębokim religijnym uczuciem. Szkoda wielka, że chór, tak starannie prowadzony przez p. Edmunda Gerbera, zyskuje sobie zbyt mało adeptów w gronie naszej publiczności, z pośród której niezawodnie dalby się wybrać inponujący zastęp osób, obdarzonych głosem i słuchem

muzykalnym, co stanowi dostateczne warunki do przyjęcia do chóru. Szczupłość obecnego składu nie dozwalała przewodnikowi chóru na opracowanie i reprodukcję utworów muzycznych religijnej treści o szerszym zakresie. Obecny skład chóru jest następujący: sopranów 8, alty 4, tenory 3, basy 3 i organ (p. Benduski).

— **W Wieluniu**, jak się dowiadujemy, w dniu 8 lutego r. b. odbyła się uroczysta instalacja czcigodnego i światłego proboszcza parafii Wieluń, ks. Godorowskiego. Przy odgłosie dzwonów i śpiewu „Kto się w opiekę“, wyruszył pochód procesyjny od starożytnej plebanii fundowanej jeszcze przez Jarosława Bogoryę Skotnickiego Arc. Gnieźnieńskiego w XIV wieku, do prastarej kolegiaty Wieluńskiej, przeniesionej tu z Rudy w 1424 roku przez Mikołaja Trąbę Arcyb. Gnieźnieńskiego. Przewodniczył obrzędowi ks. Prałat Dobrowolski, proboszcz z Lututowa, członek kapituły kaliskiej. Kazanie, o obowiązkach pasterzy względem owczarni i owieczek względem pasterza, wygłosił wymownie ks. Ziemięwicz, proboszcz z Raczyzna. Napływ ludu z okolic był ogromny z tej racji, że b. dawno już nie widziano podobnej uroczystości; następnie i z tych powodów, że za zezwoleniem JE. Pasterza Dyjecezyi wprowadzono zostało 40-godz. nabożeństwo in perpetuum; dalej, że obchodzono dzień imienin wieluńskiego proboszcza. Po nabożeństwie, Proboszcz prepozyt miejscowy gościnnie podejmował zebrane u siebie duchowieństwo.

— **Teatr.** Dnia 14 b. m. odegrano, na benefis p. Ratajewicza dawną, ale wyborną sztukę ludową J. N. Kamińskiego p. t. „Zabobon“ (Krakowiacy i górale). Benefisant grał dobrze rolę Janka, a p. Szymborski wybornie grał rolę Miechodmucha, organisty. Reszta artystów wywiązała się ze swego zadania tak dokładnie, że publiczność bawiła się wybornie, oklaskując każdą niemal scenę.—Dnia 15 wystawiono „Napoleona w Hiszpanii“ z francuzkiego, gdzie rolę tytułową grał p. Szlader, rywalizujący w niej zwyciężko z p. Carmantrandem, który w swoim czasie także w niej występował na tutejszej scenie.—Dnia 19 b. m. t. j. w ubiegły czwartek, na benefis najlepszej artystki goszczącej u nas Towarzystwa, panny Boguszeńskiej, odegrano „Nitouche.“ Benefisantka w roli tytułowej ogólnie zyskała sobie uznanie, zwłaszcza w akcie 2-im, w którym grała z prawdziwą nerwą i finezyją i w którym po raz pierwszy na tutejszej scenie ujrzelśmy ów osławiony, t. z. „Koci duet.“

— **W przyszłym tygodniu** ma być wystawiony na scenie naszej utwór sceniczny w 5 aktach ze śpiewami i tańcami napisany przez Adama Osmólskiego (Osę Wędrowną) p. t. „Dziwo-Zona“. Sztuka ta grana 37 razy z rzędu, cieszyła się niezwykle powodzeniem w Warszawie, jak również na scenach Poznańskiej i Lubelskiej. Następnie tegoż samego autora mają być wystawione sztuki p. t. „Pracownicy morza“ (z Wiktora Hugo), „Piękna Warszawianka“ i „Wystawa w Warszawie“.

— **Nagrody.** Otrzymali ordery Ś. Włodzimierza 4-go stopnia: radea dworu, Andrzej Giersz i sekretarz kolegijalny, Cydzik.

— **Zmiany służbowe.** Sekretarz gubernijalny, Aleksiej Wołkow, mianowany pomocnikiem naczelnika p-tu łaskiego.

— **Zmiany w duchowieństwie.** Ks. Stanisław Sobikowski mianowany czasowo administratorem parafii Przyrów. Ks. Józef Dudkiewicz—proboszczem parafii Dąbrowa w pow. będzińskim, jak donoszą „Guber. Wiadom.“

Wiadomości Bieżące.

= **Otrucie.** Zeszyt ostatni „Zdrowia“ pomieścił niezmiernie ciekawy opis otrucia, spowodowanego zabawkami dziecięcymi zawierającymi sole chromowe, zaobserwowanego przez D-ra Teodora Dunina u trojga dzieci: 3, 10 i 12-letniego. Malcy bawili się taniemi zabawkami drewnianymi; kupionymi za Żelazną Bramą, a pomalowanymi na jaskrawo-żółty i pomarańczowy kolor. U wszystkich nastąpiło silne podniesienie ciepłoty, do 40-o Cel., ból gardła i nalot na migdałkach i dżiaściach, zbliżony wyglądem do dyfterytycznego, który następnie przybrał charakter czysto skorbutowy. Choroba, nie licząc bardzo długiej rekonwalescencji, trwała 8, 10 i 12 dni. Podejrzane zabawki odesłane zostały do „pracowni chemicznej szpitali warszawskich.“ Dyrektor jej, pan Nencki, po dokładnej analizie, znalazł w zafarbowaniu zabawek znaczny procent *chromianu ołowiu*.—Ciekawych szczegółów odsyłamy do № 64 z r. b. „Zdrowia“, miesięcznika poświęconego higienie prywatnej i publicznej, który, dziwnym się, iż tak mało jest rozpowszechniony wśród kół naszej inteligencji.

= **Na wywiezienie śniegu z ulic** wydał już dotąd magistrat warszawski rs. 10,000 i obecnie, jak donoszą pisma warszawskie, zyskał także magistrat pozwolenie na dalsze czerpięcie na ten cel funduszu. W tych dniach zatem, chwilowo przerwana wywózka śniegu, znowu się tam rozpoczęła. Odbywa się ona pod specjalnym dozorem policyi, za pomocą furmanek włoczańskich, które się okazały znacznie tańsze od wynajmowanych w mieście. Gdy dodamy do owych wydatków magistratu, wydatek poniesiony przez entrepreneur, urośnie zapewne wcale poważna cyfra; ale też na ulicach Warszawy prawie nie znać tegorocznej zimy—gdy tymczasem u nas przyjezdni ze wsi goście ze zdumieniem oświadczają, iż takich śniegów i takiej drogi, jak na ulicach naszego miasta, nie ma nawet na drogach bocznych i zamiejskich traktach.

= **Doraźna pomoc.** Wiadomo powszechnie, że nie tak nie trapi klasy urzędniczej, jak... długi. Powszechnemu prawu temu ulegać muszą i urzędnicy Towarzystwa Kredytowego ziemskiego, o tyle jednak szczęśliwsi są od pracowników instytucji innych, że we władzy swej znajdują zawsze chętną pomoc w krytycznej chwili. Dowodem tego podjęty przez Dyrekcję Główną Towarzystwa projekt wydobycia z rąk lichwiarskich pracowników swoich. O ważnym tym projekcie donoszą pisma warszawskie, jak następuje: Oto ustanawia się komisja specjalna, złożona z kilku członków Dyrekcji G-jej, na ręce której składać będą podania urzędnicy, pragnący otrzymać odpowiednią do swoich długów pożyczkę. Pożyczka udzieloną będzie na rozplaty sześciu-letnie, a nie może przewyższać całkowitej dwuletniej pensyi pracownika. Procent od pożyczki pobieranym będzie w stosunku 6% rocznie; dług strącanym z pensyi w ratach miesięcznych. Zadaniem delegacyi będzie rozpatrzenie, czy udzielona suma wystarczy na całkowite pokrycie długów urzędnika D. G-jej, a także pertraktacyje z wierzycielami, odnośnie najtańszego wykupu weksli danego dłużnika.

Humanitarny wniosek dyrekcji głównej, godzien jest prawdziwego uznania—i, oby jak najprędzej został urzeczywistniony, oraz zastosowany i do Dyrekcji Szczegółowych.

= **Szkoły fabryczne.** Jeszcze w roku zeszłym przy ministeryjum skarbu utworzono komisję z przedstawicieli ministeryjów: skarbu, spraw wewnętrznych i oświaty, dla rozpatrzenia sprawy organizacji wychowania szkolnego dzieci klasy fabrycznej. Obec-

nie, prace tej komisji są już ukończone i doprowadziły do następujących rezultatów: Ażeby nie obciążać właścicieli fabryk znacznymi wydatkami, komisja uznała za możliwe dopuścić, iżby szkoły przy fabrykach i zakładach przemysłowych zarządzane były kosztem kilku fabryk, niezbyt od siebie odległych. Wykłady w tego rodzaju szkołach winny być dwójakie: naukowe—z programem szkółek elementarnych i praktyczne, które dawałyby uczniom potrzebne każdemu robotnikowi wiadomości techniczne. W razie jeżeli jedna fabryka nie jest w stanie dostarczyć środków na utrzymanie szkoły i w pobliżu innych fabryk weale niema, to może ona mieć szkołę z jedną tylko klasą początkową.

= **Wydział rekomendacyjny** pracy, istniejący przy warszawskim stowarzyszeniu wzajemnej pomocy subjektów handlowych, zebrał przeszło 1,200 poufnych opinij o pracownikach; za pośrednictwem wydziału znalazło już pracę 284 członków stowarzyszenia.

Przemysł i Handel

= **Taryfy.** „Peterb. wied.“ dowiadują się, iż podejrzają ogólnie rewizji taryf kolejowych mają być znacznie podwyższone opłaty od przedmiotów zbytku, a obniżone od przedmiotów pierwszej potrzeby. Wszystkie towary kolonialne, produkty gastronomii, owoce zagraniczne i wina, będą przewożone według najwyższych taryf; produkty chemiczne, potrzebne do produkcji technicznej, przewożone będą według taryf niższych na niektórych liniach, a podwyższonych na innych. Wyroby żelazne i stalowe korzystać będą z taryf niższych, oprócz sprężyn, szaf ogniotrwałych i t. d. Dla węgla kamiennego ustanowiona ma być taryfa jednostajna w stosunku $\frac{1}{65}$ kop. od puda i wiorsty. Co się tyczy rozmaitego rodzaju narzędzi i maszyn, taryfy od nich mają być podwyższone, z wyjątkiem maszyn i narzędzi rolniczych, od których opłata przewozowa znizowana zostanie o 25%. Podwyższone również będą opłaty przewozowe od margaryny i cerezyny, oraz wszelkich produktów i surrogatów, konkurujących z naturalnymi produktami. Natomiast znacznie obniżone będą opłaty przewozowe od przedmiotów potrzebnych w ogrodnictwie i warzywnictwie, i od produktów wymagających szybkiego transportu. Taryfy od lnu, konopi i innych produktów wewnętrznych, będą obniżone.

= „Birzewija wiadomości” donoszą, iż ministerjum dóbr państwa zebrało w ostatnich czasach szczegółowe dane o stanie hodowli owiec z cienką wełną w państwie. Według owych danych, stan owczarni me-

rynosowych jest dość pomyślny i ta właśnie okoliczność wpłynęła na podwyższenie przez komisję taryfową ceł od wełny zagranicznej i wyrobów wełnianych.

= **Fabryka krochmalu W. A. Scholtena** w Nowym Dworze przestaje zupełnie istnieć; wszelkie zabudowania i maszyny właściciel wystawia na sprzedaż.

Sprawy Ziemiańskie.

× **Dyrekcje szczegółowe Tow. Kr. Z.** otrzymały zlecenie co do przedsięwzięcia środków, mających na celu skuteczne zabezpieczenie dóbr przeciw rozmyślnemu ich niszczeniu. I tak: 1) Powierzenie szczegółowego dozoru w dobrach jedynie stowarzyszonemu lub delegatom taksowym, znanym dyrekcjom szczegółowym z gorliwością i dokładnością w wykonywaniu przyjętych na siebie obowiązków. W braku takich osób delegowani być mają radcowie do pełnienia pomienionych czynności. 2) Należyte informowanie delegowanych, że o zaprowadzonym dozorcze należy jednocześnie zawiadomić sołtysa i wójta gminy, że protokół czynności obejmować powinien opis budowli i całego stanu dóbr, tudzież wyszczególnienie inwentarzy żywych i martwych, oraz innych przedmiotów pod dozór oddawanych, że dozór powierzać należy osobie na zaufanie zasługującej, od której nadto ściągnięta być powinna deklaracja na piśmie, że obowiązki poruczone przyjmuje. 3) Zawiadomienie bezzwłocznie naczelnika powiatu o zaprowadzonym dozorcze. 4) Wydanie polecenia delegatom taksowym, aby przekonywali się osobiście o wykonywanym nadzorze i składali o tem co miesiąc raporty dyrekcjom szczegółowym. 5) Kontrolowanie wykonywanego nadzoru przez samych radców, w razie uznanej przez dyrekcje szczegółowe potrzeby. 6) Wzywianie pomocy władz sądowych i administracyjnych w właściwym czasie i w razach koniecznych. 7) Składanie raportów dyrekcji głównej o zaprowadzonym dozorcze szczegółowym, przy dołączeniu protokołu delegowanego do tej czynności. Środki te mają zapobiedz przysądzeniu dóbr na własność towarzystwa, dewastacyja bowiem najwięcej konkurencyjną do kupna wstrzymuje.

ROZMAITOŚCI.

□ **Dziennik „Wracz”** opowiada o następującym fakcie, zasługującym na uwagę. Doktor angielski Laurans obserwował dwóch chorych na suchoty w ostatnim okresie choroby. Obaj zachorowali na ospę, przy której temperatura była bardzo wysoka. Kiedy znikły objawy ospy, dało się zauważyć pewne polepszenie w funkcjach płuc. Obaj chorzy obecnie są zupełnie zdrowi.

□ **Z brazylijskiego piekła.** Pod tym tytułem zamieszcza *Gazeta świętocka* w ostatnim numerze niezmiernie ciekawy epizod ze stosunków polsko-brazylijskich.

Temi dniami zgłasza się do redaktora *Gazety*, p. Konrada Prószyńskiego, niejaki pan, ubrany dostatecznie, lecz słabo z cudzoziemska władający polskim językiem.

— Czem mogę panu służyć?—pyta redaktor. Gość zasiada, jakby do długiej gawędy się zabierał i rozpoczyna od wychwalania *Gazety*. Radby ją poparł, radby przyezynił się do jej rozpowszechnienia; oświadcza nawet wręcz, iż zaprenumerowałby... pięć tysięcy egzemplarzy, placąc z góry w tej chwili

połowę prenumeraty, a na drugą wystawiając przekaz do Banku.

Rzecz prosta, p. Prószyński dziwi się mocno wspaniałomyślnej ofiarności nieznajomego, tem bardziej, że nie wątpi ani chwili, iż cudzoziemca ma przed sobą.

— Cóż pan z tem będziesz robił?—pyta.
— A niech sobie ludzie czytają... Zresztą to już moja rzecz.

Po takim wstępie, jegomość w trakcie rozmowy wjeżdża powoli na temat emigracyi. Pochwalić nie może wieści o Brazylii rozpuszczonych, dziwi się, że *Gazeta* daje wiary i powtarza pogłoski o strasznej niedoli, dotyczącej wychodźców polskich w Brazylii. To—powiada—wierutne kłamstwo. W imię prawdy wzywa p. Prószyńskiego do wychwalania Brazylii i rajy owego, który dla emigrantów tam zgutowano...

Szydło z worka wylazło. Dla poparcia swych argumentów, dobywa cudzoziemiec portfel, wypycha storubiówkami i rozkłada go ostentacyjnie przed redaktorem.

— I cóż? Będziesz pan zachęcał w *Gazecie* czytelników swoich do emigrowania do Brazylii! Powiedz pan: „tak!” a 15,000 rs. moich pójdą w pańską kieszeń pod delikatnym pozorem prenumeraty za *Gazetę*. I cóż? zgoda?

P. Prószyński, powiedziawszy gościowi, co powiedzieć należało, pokazał mu drzwi.

Listy od Redukcyi.

— **Panu I. L. w Sosnowcu.** Same ogólniki; nam zaś chodzi o poglądy czysto obiektywne, w szczególnych kwestiach, oparte na wiarygodnych i sprawdzonych przez korespondenta faktach. Faktów, faktów co najwięcej i—co najwięcej wszechstronności i bezstronności w ich oświetleniu, bez najmniejszej domieszki subiektywizmu.

— **Panu Z. w Piotrkowie.** Wiersz „Z karnawału” drukowany nie będzie. I treść i forma nie odpowiednie.

— **Panu Erbrich w Żarkach.** Ekspedujemy jak najregularniej pod adresem: Scheibler w Żarkach przez Myszków. Numera 6 i 7 w właściwym czasie również były wysłane. Prosimy przypomnieć się o nie na miejscowej stacji pocztowej, na której widośnie giną brakujące numery...

Licytacje w obrębie gubernii.

— W d. 2 (14) kwietnia w sądzie okręgowym piotrkowskim na sprzedaż nieruchomości w m. Piotrkowie pod № 149-a/409 od sumy 8,000 rs.

— 3 (15) kwietnia tamże, na sprzedaż nieruchomości w m. Piotrkowie przy ul. Gieorgiewskiej pod № 452-47/272 od sumy 2,000 rs.

— 12 (24) lutego na placu Mikołajewskim w m. Piotrkowie na sprzedaż bydła, bryczki i sieczkarni, od sumy 440 rs.

— 20 czerw. (2 lipca) w sądzie zjazdowym w Piotrkowie na sprzedaż nieruchomości w m. Tomaszowie 1) przy ul. św. Tekli pod № 289/43 od sumy 15,000 rs. 2) przy tejże ulicy pod № 280/74 od sumy 3,000 rs.

— 18 lut. (2 marca) na komórze w Sosnowcu na sprzedaż skonfiskowanych towarów od sumy 2,030 rs.

— 11 (23) lutego w magistracie m. Piotrkowa na dzierżawę do 1-go stycznia 1893 r. dohodów z bydłobójni w m. Piotrkowie od sumy 4,810 rs. 99 kop. rocznie.

 Poleca się **pierszorzedny a tani Hotel Angielski** w m. Częstochowie, w bliskości dworca kolei żelaznej.

O G Ł O S Z E N I A.

DOM BANKIERSKO-KOMISOWY
ADAMA BERGMANA
w SOSNOWICACH
filije w Częstochowie i Będzinie.

Wystawia przekazy na miasta handlowe w kraju i zagranicą.

Kupuje i sprzedaje wszelkie papiery publiczne, akcyjne, obligacyjne, jakoteż zagraniczne monety i banknoty.

Wymienia kupony, jako też wylosowane papiery.

Ubezpiecza 5 % rosyjskie premjowe pożyczki od amortyzacyi.

Przyjmuje do inkasa weksle i frachty kolejowe i z wszelką punktualnością wypełnia powierzone czynności, wchodzące w zakres bankierskich interesów.

(3—1)

Adres dla depezy: **Adaberg.**

Jest do sprzedania
w Sulejowie przy ulicy Kościelnej

DOM NOWY
drewniany

z takimiż zabudowaniami w podwórzu, oraz piwnicą; przytem gruntu około mórg 12. Cena przystępna. Po bliższe szczegóły i zgodę trzeba się zgłaszać do **kancelaryi dóbr Łęczno** przez Sulejów. (1—1)

Potrzebna
OSOBA

obrotna, z dobrem wychowaniem, na wieś, do wyręczenia w gospodarstwie. Wymaga się znajomości sżycia, gotowania, prasowania. Bliższa wiadomość w księgarni W-go Jędrzejewicza. (4—2)

ZAGINAŁ PASPORT

Jana Michniewskiego, ze wsi Ręczno, gminy Ręczno powiatu piotrkowskiego. Uprasza się o oddanie takowego do wójta gminy Ręczno. (3—1)

POTRZEBNY JEST

UCZEŃ

profesji rękawiczniczej do F. Jurczykowskiego. (3—3)

Wynajem Pojazdów

Włodzimierza Sapińskiego

Dom W-go Adama Gołombowskiego wprost Poczty

Karety, Powozy, Bryki, Konie.

Od 1-go marca r. b.

PRZY „BAZARZE” WACŁAWA HORODYŃSKIEGO PRACOWNIA SUKIEN DAMSKICH

pod kierunkiem specjalistki z Warszawy

Sklep „Bazar” zaopatrzony został w wielki wybór: **bielizny męskiej, damskiej i dziecinnej, towary norymberskie i inne niezbędne do robót kobiecych.**

Pracownia „Bazar” — niezależnie od sukien damskich — przyjmuje nadal do roboty **ubrania dziecinne i wyroby włóczkowe.**

(3—2)

Wobec podrabiania przez podrzędne fabryki papierosów naszych

„DOBRYCH,” № 106 FABRYKI „NOBLESSE,”

upraszamy Szanowną Publiczność o zwracanie uwagi na firmę naszą „**KALINOWSKI i PRZEPIÓRKOWSKI**,” znajdującą się wewnątrz każdego pudełka i na № 106 umieszczony na wierzchu każdego pudełka, a zarazem karcenia wątpliwej opinii handlujących, za podsuwanie falsyfikatów:

Kalinowski, Przepiórkowski

(Raj. i Fr. № 213)

w WARSZAWIE.

(6—6)

Julian S. Meisel

w Warszawie, Tłomackie 13.

poleca

obficie zaopatrzony **Skład komisowy TOWARÓW GUMOWYCH DO POTRZEB CHIRURGICZNYCH, NAJWIĘZJ zatwierzonego Towarzystwa Akcyjnego wyrobów gumowych i gutaperkowych, oraz przyrządów telegraficznych, pod firmą „PROWODNIK” w RYDZIE.**

Cenniki ilustrowane, na żądanie, wysła bezpłatnie i franco.

(Raj. i Fr. № 793)

(3—3)

W dniu 26 marca (7 kwietnia) r. b. w gmachu sądu okręgowego w Piotrkowie sprzedawane będą w drodze subhastacji przez publiczną licytację dobra zwane

BALUTY NOWE

stanowiące przedłużenie miasta Łodzi, a składające się z osady Bałuty Nowe obejmującej 202 kolonie, z osady Zubardz Nowy, obejmującej 114 kolonii, oraz z gruntów dworskich, stosownie do protokołu zajęcia dokonanego przez komisarza sądowego Robakowskiego.

Licytacja rozpocznie się od sumy rs. 38,000.

Bliższych wiadomości zasięgnąć można w kancelarii adw. przys. **Adolfa Suligowskiego w Warszawie przy ulicy Królewskiej № 17.**

(8—2)

SENSACYJNY WYNALEZEK!

Maszyna do cerowania.

Każde dziecko może jej samodzielnie używać. Na wystawie paryskiej nabyto 330,000 sztuk.

Maszyna ta we wszystkich krajach została patentowana przez towarzystwo amerykańskie. Ceruje ona wszelkie gatunki materij, tkanin, kaftanów myśliwskich, skarpetek i. t. d., szybko i doprowadza do stanu zupełnej świeżości. W całej Ameryce i Anglii, jak i w Wiedniu, obecnie niema rodziny, któraby nie posiadała tego wybornego aparatu. Niedługo prawdopodobnie wszędzie un będzie wprowadzony, ze względu na swą wielką praktyczność.

Cena sztuki 2 ruble.

Franco do Rosji, za nadesłaniem należności w gotówiznie lub w markach pocztowych do domu handlowego

D. KLEKNER (20—14)

Wiedeń, I Postgasse, 20.

SPIRYTUS WINNY,

№ 4, dwa razy dystalowany, zaleca **Dystalarnia parowa Markusa Brauna.** (52—27)

Towarzystwo Przemysłowców Sarpiniskich wyrobów
W SARATOWIE
Sezon 1891 roku.
S A R P I N K A

ręcznie tkana, własnego wyrobu w najnowszych i najdelikatniejszych desenjach.

Sprzedaż hurtowa i detaliczna, z przesyłką do wszystkich miast Rosji

Próbki Sarpinek wysyłają się od 15 listopada r. b. w albumach za kop. 42.

Ceny i warunki podług albumu (korespondencyja w ruskim języku)

Dla kaszlących i osłabionych

SŁODOWY EKSTRAKT

i KARMEŁKI

flaszka k. 75 — paczka k. 15

fabryki **LELIWA** w Warszawie

Sprzedaż w Aptekach i Składach Aptecznych.

(R. i F. № 9151)

(0—17)

OSOBA

posiadająca gruntownie język francuski udziela lekcji tegoż języka oraz konwersacji. Wiadomość bliższa w księgarni „A. Pańskiego” w „Petrokowie”. (3—3)

500

razy powiększony każdy przedmiot widzialnym jest za pomocą nowo-wynalezionego

Czarodziejskiego Mikroskopu kieszonkowego,

skutkiem czego jest on koniecznym sprzętem dla każdego kupca, nauczyciela, studenta, niemniej dla gospodyń do badania pokarmów i napojów, oraz dla rótkowidzów do czytania liter drobnych, gdyż przyrząd ten zastępuje również lupę. Wysła się franco do Cesarstwa i Królestwa za uprzednim nadesłaniem w gotówiznie lub w markach pocztowych.

1 rubla

D. KLEKNER,

Wiedeń, I. Postgasse, 20. (20—13)

NIEMKA

udziela lekcji języka niemieckiego oraz konwersacji. Wiadomość w Redakcyi. (8—7)

Tony ożywił ją zazwyczaj swoim humorem, śmiał się. Sala jadała szerególniej jasną przepychem. trzymał syna, kazala cały pałac przyozdobie swięte- kółku rodzinnem, ale z całą procyznością obchodzie- skie salony ubrane kwiatami. Katarzyna, chcąc w- Przyjechałszy do domu, zastali przedzielną i w- wypadek nie odkrył przed dziećmi ich przeszłość. sobie jako nieustanną trwogę. Drżeli na myśl, by jaki- jednak kara za nie mogła ich ominąć; nosili ją w- Zbrodnie ich zostały ukryte przed okiem ludzkim, a- Czyżby już nie było dla nich na tym świecie spokoju?- jennie ochronić, przed groźnym niebezpieczeństwem. mimowoli tulił się do siebie, jakby pragnął się wza- swego widoku nawzajem, a teraz, w godzinie trwogi, od siebie, podtrzymywali po całym świecie, by uniknąć- ni, trzymając się za rękę. Przez cały rok biekali- W głębi powozu Ravageurów drżeli przeraze- si to być zachwycająca istota!

Jakas przyjaźniaka Leruda musiała mu pozować... Mu- — Tak, ona zdaje się żyć — powtarzał sobie w- ducha, — nie jest to zwykły model, nie, to raczej- kasy. — Tak, ona zdaje się żyć — powtarzał sobie w- kasy. — Tak, ona zdaje się żyć — powtarzał sobie w- kasy.

cia, które tak silnie podziało na wyobraźnię Ma- zenie; przed oczyma stała mu wciąż postać dziewię- Leruda, które niezwykle silnie wywarło na nim wra- go, tryumfem swoim, a całą duszą był przy arcydziele- tej przeszłości; o waznych nawet wypadkach dnia te- rzyśką swoją. Lucyan przeziwiał, zapomniał o ca- i o minionych zabawach z Emilką, nicochana towa- ulicy Oligancourt, o małej ofierze, którą zajmowali o dawnych czasach, o młodości swojej, spędzonej przy

— 79 —

— Oh! i on byłby uszczęśliwiony, gdyby się mógł zbliżyć do pana.

— Przyjdźcie do mnie kiedy razem — powiedział uprzejmie Maksym.

— Najchętniej.

Rozmowa młodych ludzi przeciągnęła się jeszcze dość długo; dotykali oni różnych kwestyj, zaznaja- miając się coraz to lepiej ze sobą.

— Jakże żałuję — rzekł Maksym — że dziś dopie- ro poznałem pana.

Przy pożegnaniu uścisnęli sobie ręce, jak dwaj przyjaciele.

— Doktorze, dziękuję ci stokrotnie — powiedział rzeźbiarz, — skłoniłeś mnie do zwierzeń, co sprawiło mi widoczną ulgę. Dzięki tobie, z lepszą otuchą spo- glądam w przyszłość. Licz pan odtąd na szczerą mo- ją przyjaźń.

Uścisnęli się serdecznie i Lacaze pojechał do Ra- vageurów.

VI.

Krew wieczne pozostawia ślady.

O ile wyjazd Ravageurów na wystawę był we- soły i promienny, o tyle powrót był ponury i smutny. Przez cały czas drogi do swojej książęcej siedziby, w powozie Ravageurów panowało przynębiające mil- czenie. Każdy z nich zajęty był tak dalece własnymi myślami, że zapomniał prawie zupełnie o obecności innych. Tony, napótł z przymkniętymi oczyma, myślał

Wobracznia ich wrę, kipi bezustannie, aż narzecie- lepiej, do jakiego stopnia bywało wrażliwi artyści. — Spytaj pami syna — rzekł — a on powie ci naj- Jerzy Lacaze wskazał na Lucjana. rzy. — A jednak był to wyrazny napad szalenstwa, to, na co patrzyliśmy w Salonie — zauwarzyła Kata- kremi wspomnieniami. było to jedynie chwilowe podrażnienie, wywołane przy- — Coż znów! — odrzekł z usmiechem Lacaze — stał pomieszczenia zmysłów? — Spędziłem z nim świeżo parę godzin. — Widziałeś się z nim? — Stokroć lepiej: od Maksyma Herberta. — Od Larchera? ko geniusz. — Od kogogo? — spytał żywo młody rzeźbiarz. — Od człowieka, którego zdanie bardzo wyso- chwał dla siebie. — Lucjanie — rzekł — nasłuchałem się świeżo po- mogło być? uważał zmianę, jaka zaszła w ich twarzach. Co to się uważnie obojętne gospodarstwo i teraz dopiero za- pełnie przymus i zmieszanie Ravageurów. Przyrzekł nemi słowami. Tym razem Jerzego zdziwił już za- raz jej twarzy stanowiąc pełny kontrast z wymówio-

— 82 —

— Jak kociół parowy — dokończył ze śmiechem Tony.

— Niedawno mieliśmy w kuracyi artystę muzy- ka, który, po napisaniu każdego arcydzieła, doznaje napadów szaleństwa.

— To prawda — rzekł Lucyan — ale, powiedz mi na seryjo, jaki jest stan Maksyma Herberta?... Więc ty go leczysz?

— Leczy go przedewszystkiem młody jego or- ganizm i siły. Na prośbę przyjaciela jego Larcher'a byłem wprawdzie u niego, ale znalazłem go komple- tnie przy zdrowych zmysłach; imaginacyja tylko jego jest silnie podniecona.

— I mówił o mnie?

— Mówił — i zupełnie szczerze zachwycał się two- ją pracą.

— Blednie ona zupełnie przy jego arcydziele. To młode dziewczę, stojące samotnie nad trupem starca i wzywające ludzkiej pomocy, wzrusza do głębi, porywa!

— Jestto właśnie najsmutniejsze wspomnienie jego młodości — rzekł Jerzy Lacaze, zwracając się do Ravaguera, — pan zapewne je musi pamiętać?

— Ja... ja... jakto? dlaczego ja miałbym pa- miętać?..

Jerzy Lacaze opowiedział pokrótce dzieje Luci i ojca Romulusa.

— A, tak! istotnie, przypominam sobie — wyjąkał, zapanowawszy nad sobą Ravageur, — to ta zbrodnia z ulicy de la Fontenelle.

Zapanowało chwilowe milczenie.

— 78 —

— 83 —